Nr 22. Kraków 2 listopada 1913 Rocznik V.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi: w Austryi rocznie kor. 5·—. półrocznie kor. 2·50, kwartalnie kor. 1·25.
Za granicą: w Niemczech rocznie kor. 6·—, w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
REDAKCYA I ADMINISTRACYA „MYŚLI ROBOTNICZEJ“ W KRAKOWIE, ulica św. Tomasza l. 37 (Dom Robotniczy).
Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 6—8 wieczorem.

Organ
Polskiego Zjednoczenia Zawodowego
Chrześcijańskich Robotników
z siedzibą w Krakowie.

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.
Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „MYSLI ROBOTNICZEJ“ w gospodach i restauracyach!

Dlaczego pod chrześcijańskim sztandarem?

Otrzymujemy następujące uwagi:

Dziwnie się jakoś układały stosunki w naszym kraju; stronnictwa polityczne zajmowały się wszystkiem, kłóciły się wzajemnie i spierały, ale zapomniały zupełnie o jednej warstwie, która wraz z postępującym uprzemysłowieniem kraju poczęła się wytwarzać, to jest o robotuikach. Jakoż tak lekceważyła tę sprawę, a umiała to wykorzystać partya socyalno-demokratyczna. Już przed r. 1897 socyaliści poczęli rozsiewać swe zasady wśród rzeszy robotniczej po miastach Galicyi, a ponieważ nie było kontragitacyi, tysiące robotników zapisało się w szeregi nowej partyi, a rok 1897 przyniósł tę niespodziankę dla wielu, iż Ignacy Daszyński wybrany posłem ludowym do parlamentu, miał się nazwać „jedynym obrońcą ludu pracującego w Galicyi“. Ze strony katolickiej poczęto zakładać „Gwiazdy“, „Przyjaźnie“, „Prace“, ale stowarzyszenia te nie mogły walczyć z opłakanem położeniem robotników ze socyalizmem, gdyż to były więcej oświatowe i towarzyskie stowarzyszenia“. Socyalizm święcił wówczas prawdziwe tryumfy po miastach galicyjskich — gdyż poważnego przeciwnika nie miał.

Dopiero w r. 1906 do walki o poprawę doli robotników i do walki z fałszywym socyalizmem wystąpiła organizacya zawodowo-katolicka pod nazwą „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“; i rozwinąwszy silną agitacyę niedługo tysiące robotników pociągnęło w swoje szeregi. Zawrzało w obozie socyalistycznym na dobre; „jakto, tu w Galicyi i na Śląsku, ktoś ośmiela się organizować zawodowo robotników?“ „i psuć nam pracę?“ Nie mogli przenieść panowie czerwoni; to „rozbijacze jedności robotniczej“ wołali, i całą siłą wystąpili przeciwko organizacyi chrześcijańskiej, gdyż to czuli i rozumieli, iż kres ich panowania się kończy, że chrześcijańska organizacya robotnicza podkopie do gruntu ich organizacyę i wpływy.

I na pozór zdawaćby się mogło niejednemu, iż socyalni-demokraci mają nieco słuszności, gdyż przecież lepiejby było, gdyby obóz robotniczy był zjednoczony, nie rozbity i rzecz pewna, iż powaga i siła moralna jednej, silnej organizacyi robotniczej byłaby większą i skuteczniejszą w walca z kapitałem. Jednak odkąd się rozpoczął ruch robotniczy, tej jedności w obozie robotniczym nigdy nie było, i nie jest prawdą, jakobyśmy my chrześcijańscy robotnicy sprowadzili rozbicie: a kto zna choć trochę historyę ruchu robotniczego ten wie dobrze, iż ruch robotniczy już od początku poszedł w różnych kierunkach. Zaledwie n. p. socyalista von Schweitzer rozgoczął zawodowo organizować Lessolleanów, już powstawały związki liberalne Hirsch-Dunckera. — A oba te kierunki tak socyalistyczny, jak i liberalny w swej taktyce i działaniu społecznem religię pozostawiały po za nawiasem a w szczególności socyalni demokraci poczęli religię katolicką gwałtownie, bezwzględnie zwalczać. Jakże tedy chrześcijańscy robotnicy nie mieli zakładać swoich związków? Kto, pytam was, mógł robotnikowi chrześcijańskiemu bronić, by nie wstępował do tej organizacyi, która podług zasad chrześcijańskich dąży do rozwiązania kwestyi robotniczej? A więc nieehże nie mówią panowie socyaliści; my mamy prawo jedynie organizować zawodowo robotników, i nas niech nie nazywają rozbijaczami, gdyż tego rozbicia wśród robotników są oni winni, bo swojem postępowaniem, to jest otwartem i bezwzględnem zwalczaniem religii katolickiej, szerzeniem haseł rewolucyjnych i przewrotu sami zamknęli nam drogę do swoich organizacyi.

A zapytajmy; „Cóż ma wspólnego to ujadanie, ta niepojęta nienawiść religii, ciągłe obrzucanie błotem księży, z polepszeniem stanu robotniczego? to głoszenie haseł przewrotu, burzenia, rewolucyi? Ale to właśnie daje robotnikowi katolikowi prawo i zmusza go i obowiązek nań nakłada, by się trzymał zdala od organizacyi socyalistycznych, a organizował się samodzielnie, w organizacyach swoich, chrześcijańskich.

Bo tak uchylmy zasłonę i zdradźmy tajemnicę działalności, taktyki socyalistów. O co tym panom chodzi? Im nie tyle już od początku chodziło o dobro robotnika, jak o to, by odegrać wielką rolę polityczną w wymarzonem socyalistycznem państwie przyszłości; a organizacya robotnicza, to tylko środek do celu ostatecznego. To powinno naprawdę wielu takim robotnikom, którzy na ślepo idą na głos prowodyrów, raz już otworzyć oczy. O jakiejś wspólności i jedności działania nie może być mowy.

Ale tu jedna zagadka. Skąd to pochodzi, iż u nas tysiące robotników katolickich tak się rzuciło w objęcia socyalnej demokracyi, że poszli na lep obiecanek socyalist., i dziś np. Kraków, stolica Polski i jej przedmieścia wprost zgangrenowane są propagandą socyalistyczną.

Rozmaite na to złożyły się przyczyny: trudno wszystkie wyliczać. Pierwsza to niezadowolenie ludu pracującego z obecnych stosunków, bo naprawdę dużo niesprawiedliwości się dzieje, pomocy znikąd, a socyaliści umieli rozdmuchać i wykorzystać to niezadowolenie do swoich celów. Drugą przyczyną wrzenia wśród stanu robotniczego, to obojętność religijna, i nieuświadomienie religijne — toż wśród robotników krakowskich nie brak takich, którzy należą zarazem do sodalicyi i do... organizacyi socyalistycznej, to są fakta, takie pomieszanie pojęć; wzmaga się i szerzy materyalistyczny pogląd na świat i życie wśród robotników, szerzy go Uniwersytet ludowy przez swe wykłady; to wszystko przygotowało pole i zgorzkniałe, przesiąkłe niewiarą i zwątpieniem rzesze robotnicze poprowadziło do obozu socyalistycznego. A nadto dodać trzeba, bezprzykładny, niesłychany wprost terroryzm, jakim posługują się socyaliści względem swoich towarzyszy i robotników chrześcijańsktch.

Ale mimo tego przeważna część robotników nie dała się pociągnąć do obozu socyalistycznego, nie zwiodły ich obiecanki socyalistyczne, nie złamał ich terror i brutalne napaści; ci robotnicy chrześcijańscy stali na boku, nie wiedząc, gdzie ich, bo własnej organizacyi nie mieli. Dopiero w r. 1906 „Polski Związek zawodowy chrześcij. robotników“, rozpoczął działalność swoją, opartą na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości i pod sztandarem swym zgromadził tysiące robotników.

Socyalna demokracya chce, by robotnik był atauszem, a dlaczego, to nam jasne: bo tylko taki robotnik nadaje się do ich teoryi i haseł o burzeniu. Stąd to taktyka socyalistów: „Wszystko oplwać, wyszydzić“. Czyż nie mamy słuszności, iż się organizujemy w duchu chrześcijańskim; nasza organizacya to pewne schronienie i zabezpieczenie naszych ideałów i wierzeń, wolności religijnej.

Jasna tedy rzecz, kto przyczyną rozdwojenia w obozie robotniczym. Jak dziś sprawa się przedstawia, dla nas robotników chrześcijańskich miejsce tylko w „Polskiem Zjednoczeniu zawodowem“. Uchwyćmy silną naszą dłonią za sztandar chrześcijański, a mocni wiarą i miłością, pełni nadziei w słuszność naszej sprawy, idźmy do walki; nasze „Zjednoczenie“ liczy już tysiące członków, ale jeszcze są tysiące i tysiące robotników tych samych przekonań co my, oni sercem do nas należą, a naszem staraniem powinno być wciągnąć ich do pracy czynnej, do organizacyi. Nadchodzi czas zimowy, najlepszy do jednania nowych członków, niechże ani jeden dzień nie minie, byśmy naszej organizacyi nie przysporzyli nowych członków, wszędzie i każdej chwili agitujmy za organizacyą chrześcijańską.

Więcej ofiarności.

Najmilszą organizacyą robotniczą byłaby taka organizacya, któraby od swoich członków nie brała żadnych wkładek, ale co więcej, udzielała im różnych wsparć i świadczeń i to zupełnie za darmo. Taka organizacya zapewne liczyłaby setki tysięcy robotników.

Niestety organizacyi takiej dotychczas w świecie nie było, niema i zapewne nie będzie. Do każdej organizacyi trzeba płacić, jeśli chce się czegoś od niej żądać.

Najgorszy to jednak wynalazek, to płacenie wkładek. Bo to i zarobek niewielki, a potrzeb bardzo wiele. Trzeba zapłacić mieszkanie, wyżywić się, ubrać, zapalić cygarko czy papierosa, łyknąć wódeczki lub piwka, pójść od czasu do czasu na zabawę — słowem setki potrzeb, na które, jak się zdaje, zarobek robotnika wystarczyć nie może. I cóż tu dopiero myśleć o uiszczaniu wkładek do organizacyi.

Tak to mówią wszyscy ci robotnicy, którzy do organizacyi nie należą. A nie należą w pierwszym rzędzie dla tego, że żal im parę centów, które do organizacyi trzeba zapłacić. To są albo dusigrosze, albo głupcy, a zawsze nieuświadomieni.

Są jednak robotnicy dusigrosze, którzy z ciężkiem wprawdzie sercem, ale płacą do organizacyi. Ci uiszczają wkładkę, o ile możności najniższą, ale poza tem nie czują najmniejszej potrzeby do złożenia choćby halerza więcej na cele organizacyi. A tymczasem każda organizacya niejednokrotnie zapukać musi do serca, a raczej do kieszeni swoich członków i prosić o składki nadzwyczajne. Zdarza się, że członek jakiś choruje długo, wybrał zapomogę i dalszej w myśl regulaminu otrzymać nie może. A choroba członka dalej trwa. W domu bieda i nędza zwiększająca się z każdym dniem choroby. Poczucie ludzkości, oraz przypuszczenie, że „co jemu dziś, mnie jutro", nakazuje spieszyć takiemu członkowi z pomocą, ale wtedy nie pozostaje nic innego, jak zebranie między członkami składki dobrowolnej, nie nakazanej regulaminem organizacyi. Podobnie ma się rzecz, gdy członek jest długi czas bez pracy, albo gdy go jakiś inny cios dotknie.

Organizacya, chcąc się rozwijać, musi mieć stały lokal, gdzie członkowie mogliby się schodzić, o ile możności jak najczęściej. Lokal taki kosztuje jednak, dość drogo. A tu pieniędzy niema. Dziesięć procent z wkładek nie wystarcza, a centrala na lokal dać nie może, bo jej nie wolno. Skąd wziąć pieniędzy? Znowu trzeba zaapelować do ofiarności członków.

Trzeba wysłać delegata, czy na zjazd, czy na konferencyę, czy też z deputacyą. To znowu kosztuje. I znowu trzeba dusić członków, by coś złożyli na takie cele.

Takich potrzeb nadzwyczajnych jest w każdej organizacyi wiele. Jeśli stowarzyszenie jest liczne, a zarząd jego ruchliwy, to jeszcze pół biedy. Pieniądze wtedy się znajdą, czy to odczyt, czy dobrze przygotowane przedstawienie, wycieczka, zabawa — zawsze z tego parę koron kapnie. Takie stowarzyszenie rzadko kiedy apeluje do ofiarności członków. Ale stowarzyszenie mniejsze musi prosić o dobrowolne składki.

Niestety prośba jego nie zawsze odnosi skutek. A nie odnosi dlatego, ponieważ u wielu członków brak jest ofiarności. Nie tyle tam nędzy i biedy, ile sobkostwa. Bo jak wytłómaczyć takiego członka, który na rzeczy zgoła zbyteczne wyda 5 koron, a na cele organizacyi waha się dać 20 hal.? Ale ta rzecz zbyteczna jest mu bliższa, niż potrzeba organizacyi. Taki członek nie da na cele organizacyi ani centa, ale na piwo, wódkę, szmatki, i t. p. wyda dziesiątki koron rocznie.

Jakiś dziwny upór spotyka się u takich członków. Uznają nawet potrzebę złożenia na organizacyę parę centów, ale jakiś zły duch szepta im: nie płać, zostaw to na własne przyjemności.

Ten egoistyczny brak ofiarności spotykamy w szczególności wśród robotników polskich. Nic też dziwnego, że robotnik nasz pod względem dobrobytu, takie poślednie wśród narodów zajmuje miejsce. Bo nic nie chce dać na swoją własną organizacyę, a tem samem nie przyczynia się do wzrostu jej potęgi i znaczenia. A przecież organizacya jedynie wywalczyć [illegible] lepszy byt.

Ocknąć nam się należy z tego sobkostwa. Powinniśmy dać dowód, że tam, gdzie chodzi o nasze pierwszorzędne sprawy, o dobro robotnicze, tam nie braknie naszej krwawicy i każdy z nas, choćby z uszczerbkiem dla osobistego dobra, pospieszy z ofiarą dla wywalczenia dobra stanowi robotniczemu. Wtedy dopiero organizacye robotnicze się ruszą — wtenczas dopiero robotnik nasz zdobędzie wpływ i znaczenie.

Im mniej między nami będzie sobków i sknerów, tem lepsza będzie przyszłość robotnika.

Czerwona panama.

(Ze stosunków w Zagłębiu ostrawsko karwińskiem).

Dwadzieścia lat przeszło „opiekują" się niepowołani „obrońcy głodnego proletaryatu" robotnikami Zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Niestety, im więcej robotnicy garnęli się pod „opiekuńcze" skrzydła czerwonej międzynarodówki, im większem zaufaniem obdarzali jej krzykaczy, tem gorzej powodziło się robotnikom, tem nieznośniejsze stawały się stosunki zarobkowe.

Górnicy Zagłębia ostrawsko-karwińskiego pamiętają rok 1907. Wtedy to dwie trzecie wszystkich robotników należało do zbudowanej na gruzach zbankrutowanego „Prokopa" „Unii". Robotnicy mieli więc nadzieję, że lepsze zapanują stosunki na kopalniach Zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Niestety, zawiedli się biedacy, bo ich zastępcy z pod czerwonego standaru zaprzedali ich w „dwuletnią ugodę". Ugoda ta nie przyniosła robotnikom prawie żadnych korzyści, tymczasem pracodawcy ugodę tę wykorzystali w ten sposób, że nie tylko poobrywali robotnikom akordy, ale także cenę węgla podnieśli o 35 procent. Skutkiem zaś podniesienia cen węgla, zapanowała niesłychana drożyzna artykułów do życia niezbędnych, co najbardziej znowu odbiło się na kieszeni, a raczej żołądku robotników. Ta niesłychana krzywda, wyrządzona robotnikom Zagłębia, jakoteż złodziejska gospodarka w poszczególnych filiach „Unii" przerzedziła szeregi „uniowców".

Po upływie dwuletniej ugody, pracodawcy ani słyszeć nie chcieli o podniesieniu zarobków robotników, natomiast stawiali żądanie, aby robotnicy zobowiązali się znosić

Unia Horodelska.

W pięćsetną rocznicę 1413 — 1913.

Gdy po zgonie pierwszej twóczyni związku polsko-litewskiego, świątobliwej Jadwigi, zaszła wątpliwość, azali król Jagiełło utrzyma się nadal przy tronie polskim, i gdy on rzeczywiście pozostał przy nim, ścieśnioną pierwszą unię nowemi w roku 1410 paktatami i przysięgami. Z obowiązały się wówczas Polska i Litwa, tamta imieniem swoich najprzedniejszych panów koronnych, ta imieniem W. księcia Witolda z wielką liczbą bojarów i głównych książąt hołdownych, do wzajemnej względem siebie wierności, warując mianowicie, aby Litwa po śmierci W. księcia Witolda należała ciągle do Polski, Polska zaś po śmierci Jagiełłowej nie obierała sobie króla bez Litwy.

Był to jedyny w dziejach przykład dobrowolnego zjednoczenia się nieprzyjaznych przez wieki ludów, którym historya jeszcze ściślejszego miała udzielić spoju. Szczęśliwe spółdziałanie różnych pobudek zmieniło tę bezprzykładną unię narodów w tem bliższą unię rodzin i ludzi. Przyczyniło się ku temu przedewszystkiem nabyte pod Grunwaldem przeświadczenia o zbawienności sojuszu Polski z Litwą wobec teutońskiego Krzyżactwa. Wynikłemu ztąd popędowi do coraz bliższej spójni chodziło o najdokładniejsze zrównanie stanów i obyczajów Polski z obyczajami i społeczeństwem litewskiem, mianowicie szlachty polskiej z „bojarstwem Litwy. Po fortunnem zaś nawróceniu kraju na chrześcijańswo łacińskie nie znała szlachecko-rycerska Polska średnich stuleci skuteczniejszego i konieczniejszego ku temu środka, nad udzielenie bojarstwu litewskiemu dostojności szlachectwa.

Owoż udzielając Litwie swoich zaszczytów zachodnio europejskich, udzieliła ich szlachta polska właściwym sobie sposobem, przyjęła bojarstwo litewskie do swoich własnych herbów, rodzin i stosunków rodzinnych. Tem sławna unia Horodelska okazała się dziełem prawdziwie chrześcijańskiem, zamieniła się w jeden z najwspanialszych przykładów owego bratania się wrogich przez długie lata narodów, do którego historya i chrześcijaństwo prowadzą ostatecznie cały ród ludzki.

Gdy pod jesień r. 1413 zawezwano oba narody na zjazd pojednawczy w Horodle nadbużańskiem, panował właśnie srogi pomorek w Polsce. Kto mógł, ujeżdżał w strony zdrowsze w okolice odludniejsze, lesistsze. Niezmiernie wielka liczba szlachy polskiej nadciągnęła z królem Władysławem Jagiełłą ku leśnemu miejscu pojednania nad Bugiem. Również liczne zjechało bojarstwo litewskie z W. księciem Witoldem z przeciwnej strony Bugu od Litwy. Owszem zjechali prawie wszyscy rodowici Litwini wyższego rzędu, acz nie wszystka zjechała Litwa.

Wszystka bowiem Litwa składała się, jak wiadomo, do połowy z ludności ruskiej, która po największej części nie uczestniczyła w udzielonym Litwie chrzcie katolickim, a akt nobilitacyi Litwy w Horodle był jedynie uzupełnieniem katolicyzmu na Litwie, uzupełnieniem „wiary i swobód katolickich". Przed 26 ciu laty otrzymała Litwa pogańska na korzyść duszy — łacińską wiarę zbawienia, na korzyść zaś doczesności — naprzód własność majątków, następnie wolność związków rodzinnych, wreszcie zwolnienie ze służebnictwa osobistego. Teraz przybywał ostatni z zaszczytów katolickich: klejnot szlachecki.

Jako wyłączna właściwość zachodnio europejskiego świata i obrządku, były te wszystkie swobody i zaszczyty tylko katolikom bezpośrednio przystępne; lecz ponieważ sam katolicyzm jak najchętniej otwierał wszystkim ramiona, przeto nie były one nikomu niedostępne pośrednio.

Oprócz niezmiernie licznej szlachty podrzędnej zgromadził zjazd w Horodle ledwie na wszystkich duchownych i świeckich panów Wielkiej i Małopolski. Zebrało się w Horodle dwóch arcybiskupów, siedmiu biskupów, dziesięciu sędziów i innych urzędników koronnych.

Jako pierwsze wspólne zebranie owych zbratanych ludów, otrzymał on nową nazwę: sejm walny, czyli „sejm wielki". Obradowali zebrani panowie Polski i Litwy w salach zamku królewskiego w Horodle, gdzie jeszcze w sto kilkadziesiąt lat później widać było na ścianach poważne malowidła, przedstawiające króla Władysława Jagiełłę, W. ks. Witolda, tudzież zasiadających kołem biskupów, wojewodów, kasztelanów, sędziów i resztę panów koronnych i litewskich.

Przypomniawszy wszystkie główne warunki zjednoczenia Polski i Litwy przystąpiono do głównego przedmiotu, tj. unobilitowania panów litewskich. Wielki książę Witold oznaczył tym końcem 47-miu najprzedniejszych bojarów, jako najgodniejszych szla-

znowu lat kilka to jarzmo, jakie dzięki zdradzie socyalistycznych prowodyrów na robotników nałożono. Kiedy jednak protesty robotników Zagłębia usłyszano w ministeryum, i na skutek protestów wysłało ministerstwo specyalną komisyę, celem zbadania stosunków, panujących w Zagłębiu, pracodawcy zobowiązali się podnieść zarobki robotników o 5 procent. I wówczas znowu menerzy socyalistyczni rozpoczęli układy z zastępcami pracodawców, a skutek tych był ten, że zawartą została ugoda na trzy lata, mocą której zarobki robotników znowu okrojono. Zawarcie takiej ugody nazwali krzykacze socyalistyczni zwycięstwem robotników...

Jak wiadomo, w każdem zagłębiu węglowem istnieje stowarzyszenie górnicze, do którego należą obok pracodawców i robotnicy danego zagłębia. Takie stowarzyszenie istnieje także w Zagłębiu ostrawsko karwińskiem i mogłoby bardzo dużo dla robotników zdziałać, gdyby robotnicy nie byli pozwolili na opanowanie tegoż przez czerwonych krzykaczy.

Jak już kilkakrotnie wykazałem w „Myśli robotniczej“, socyaliści po opanowaniu stowarzyszenia przymusowego, rozpoczęli tamże skandaliczną gospodarkę funduszami powstałymi z wkładek biednych robotników. Naciąganie funduszów stowarzyszenia na cele partyjne ułatwia im ta okoliczność, że pracodawcy stanowią osobną, a robotnicy także osobną grupę, każda zaś grupa zarządza własnymi funduszami.

Aby mieć sposobność do korzystania z pieniędzy robotniczych, socyaliści, kierujący grupą robotniczą stowarzyszenia, pozaprowadzali cały szereg inwestycyi na koszt stowarzyszenia. Najpierw więc skłonili grupę pracodawców, aby na koszt całego stowarzyszenia zakupić zakład leczniczy w Kończycach na Morawie i urządzić tam zakład dla rekonwalescentów. Kiedy jednak przekonali się, że zakładem tym nie będą mogli kierować w ten sposób, aby z pieniędzy przeznaczonych na utrzymanie zakładu kapło także coś dla partyi, względnie poszczególnych krzykaczy socyalistycznych, powzięli uchwałę, aby grupie pracodawców zwrócić kapitał, jaki ofiarowała na zakupno zakładu dla rekonwalescentów, aby w ten sposób grupie pracodawców uniemożliwić kontrolę nad gospodarką w tymże zakładzie. Po zwróceniu grupie I. połowy ceny kupna, dyrektorem zakładu dla rekonwalescentów w Kończycach zrobiono znanego krzykacza socyalistycznego tow. Maresza. Widocznie jednak wysoka płaca, połączona z tytułem dyrektora nie wystarczała tow. Mareszowi, na pokrycie jego dyrektorskich wydatków, skoro, jak donosi „Duch czaru“, organ czeskich socyalistów, komisya Grupy I., składająca się z p. p. dr. Eisnera, inspektora Dekanowskiego, Poppra, nżyniera Winklera i rachmistrza Kleina, zawitawszy niespodzianie do zakładu dla rekonwalescentów w Kończycach, po zbadaniu gospodarki w zakładzie, wykryła szereg nadużyć. „Dyrektor“ zakładu miał podobno podrabiać rachunki, a pieniądze w ten sposób uzyskane, chować do własnej kieszeni! Po zatem wykazało się, że wydział grupy II. z tow. Kantorem na czele, pożyczył z funduszów grupy II., a więc z krwawicy głodem przymierających robotników, tow. Mareszowi przy zamianowaniu go dyrektorem 3000 Kor., których dotychczas tow. Maresz grupie II nie zwrócił. Widocznie tow. Kanor i spółka sądzą, że robotnicy Zagłębia ostrawsko-karwińskiego pomimo, iż sami głodem przymierają, są na tyle bogaci, że socyalistyczni krzykacze mogą ich pieniądze trwonić i rozkradać!

Ta oszukańcza gospodarka musi się towarzyszom bdrdzo podobać, skoro postanowili za pieniądze głodem przymierających robotników wybudować zakład dla rekonwalescentek i sierot w Bystrej. Dyrektorem zakładu w Bystrej zamianowano znanego skądinąd tow. Dr Seidla. O jakie sieroty chodziło jednak towarzyszom, świadczy ta okoliczność, że najpierw wybudowano nie zakład dla rekonwalescentek, albo schronisko dla sierot, ale pałacyk mający służyć za mieszkanie dla dra Seidla. I pomimo, że zakład dla rekonwalescentek i sierot nie jest gotowy, począwszy od 1 stycznia 1913 r. wypłaca się z funduszów grupy II., a więc z krwawicy głodem przymierających robotników, pełną płacę tow. Seidlowi. Za co, to już pozostanie tajemnicą partyjną...

Budowa pałacu dla dra Seidla i niby schroniska dla rekonwalescentek i sierot w Bystrej kosztować ma ogromne sumy. Sama tylko budowa (bez urządzeń) pochłonie około 650 tysięcy koron. Zakłady te mają kosztować około 2 i pół miliona koron. „Pieniądze te muszą złożyć biedni robotnicy“ tak zawyrokowali menerzy czerwonej międzynarodówki. Postanowiono więc nałożyć 1 prc. podatek zarobkowy na wszystkich robotników Zagłębia. Oburzeni robotnicy podnieśli głos protestu i żadną miarą nie chcą się zgodzić na płacenie jednoprocentowego podatku na rzecz przymusowego stowarzyszenia. Cóż więc robi tow. Kantor i spółka? Oto dotychczas chorzy robotnicy, których pomieszczano w zakładzie dla rekonwalescentów w Kończycach, otrzymywali połowę zapomogi w chorobie z funduszów grupy II. Tow. Kantor samowolnie tę uchwałę walnego zebrania łamie, bo chorującym nie chce wypłacać tej zapomogi, oświadczając, że nie ma pieniędzy. Nie ma pieniędzy na zapomogi dla chorujących robotnikow, ale są pieniądze na płacenie wysokiego honoraryum dla tow. Seidla, pomimo, że w zakładach tych nie ma ani jednej rekonwalescentki, względnie sieroty! Nie ma pieniędzy dla chorych robotników, są natomiast na różnych Brzósków, Kantorów, Makuchów i innych pionierów rewolucyjnego socyalizmu.

Tak to wygląda w rzeczywistości „braterskość“ i „opieka“ socyalistycznych krzykaczy wobec robotników. Oplątawszy siecią szumnych lecz bezsensownych mrzonek robotników Zagłębia ostrawsko-karwińskiege ssie z nich soki żywotne, a piękne hasła o „wolności, równości i braterstwie“ przerodziły się w najgorszy wyzysk i niewolę. — I ci sami socyaliści, którzy tyle gardłują przeciw podatkom i wyzyskowi, sami dopuszczają się wobec robotników najstraszniejszego wyzysku. Wina to jednak samych robotników, że poszli na lep pięknych słówek socyalistycznych krzykaczy, że na swoich zastępców wybierają nie ludzi uczciwych, dających gwarancyę, że będą dbali o dobro robotników, ale takich, którzy są pionkami w ręku macherów żydowskiej międzynarodówki.

Ale bądźmy sprawiedliwi. Nowy zamach na kieszeń robotników Zagłębia ostrawsko-karwińskiego, uplanowany przez krzykaczy

---

chectwa, a tyluż panów koronnych przyjęło ich do herbów polskich. Otrzymał w ten sposób pan Moniwid, nowo kreowany wojewoda wileński, herb Leliwę; Jawnis, nowy wojewoda trocki, Zadorę, Mignał, kasztelan wileński, Rawę; Sugnał, kasztelan trocki, herb Lisów; Niemir Jastrzębców, Hostyk Trąby, Butrym Topór itp.

Młoda szlachta litewska przyjęła swój nowy zaszczyt z tem samem uczuciem obojętności, z którem wszystkie świeżo „debarbaryzowane“ narody występują w kołach dawniejszej cywilizacyi. Jakkolwiek wielkie i widoczne korzyści mogą płynąć z pewnej nowej przemiany społeczeństwa, pewnej nowej oświaty, zawsze dawny tryb życia, dawniejsze nawyknięcia, dawne obyczaje ojczyste, milszemi bywają sercu, nie dają porzucić się bez żalu. Jak samo chrześcijaństwo wszędzie tylko z największą trudnością, tylko po długiej walce z wstrętem swoich nowych wyznawców, rozkrzewiało się na świeżem karczowisku pogaństwa, tak i przyjętym przez Litwę zaszczytom katolickim, lubo nie na samo szlachectwo ograniczonym, lubo nader wielkiego zresztą znaczenia w życiu, bardzo chłodnie i leniwo otwierały się serca.

Innem wcale uczuciem tchnęła szlachta koronna, udzielając Litwie swoich zaszczytów. Ona znała już wysoką materyalną i moralną wartość swojego daru; ona tem chętniej dzieliła się z Litwą szlachectwem swojem, im jawniejsze były korzyści ścisłego obydwóch ludów sojuszu; w niej radość owych chrześcijańsko rycerskich propagatorów swojego trybu życia podwajała się radością z uzyskanych własnemu narodowi korzyści. Podali więc panowie polscy swój dar braterstwa z tak sordeczną miłością, z tak głęboką świadomością moralnego znaczenia chwili, jakiejbyśmy zaledwie spodziewali się po Horodle. Przekonywa o tem dokument, którym szlachta koronna poświadcza ustąpienie Litwie swoich klejnotów, a który w głównej części opiewa jak następuje:

„W Imię Pańskie, amen. Ku wieczystej pamięci. Nie doznać nikomu łaski zbawienia kogo nie wesprze miłość. Gdyż ona jedna nie działa marnie, lecz sama sobą świecąc, kładzie koniec niezgodom, uśmierza swary, ukróca nienawiści, łagodzi waśnie, użycza wszystkim pokoju, skupia, co się rozpierzchło podźwiga co upadło, wygładza rzeczy szorstkie, prostuje krzywe, wszystkim pomaga, nikogo nie obraża, kocha każdego, a ktokolwiek schroni się pod jej skrzydła, ten znajdzie bezbieczeństwo i nie ulęknie się gróźb niczyich. Miłość to tworzy prawa; włada państwami, urządza miasta, wiedzie stany rzeczypospolitej ku najlepszemu końcowi, udoskonala wszystkie cnoty cnotliwych, a kto nią wzgardzi, ten wszelkiego dobra pozbędzie. Dlatego my prałaci, rycerstwo i szlachta korony polskiej, chcąc pod tarczą miłości spocząć i pobożnem dysząc ku niej uczuciem, zespoliliśmy i zjednoczyli i dokumentem niniejszym zespolamy i jednoczymy nasze domy, pokolenia, rody, herby i klejnoty herbowe z wszystką szlachtą i bojarstwem litewskich ziem, mianowicie zaś z tymi, którym najjaśniejszy książę i pan, Władysław, z Bożej łaski król polski, tudzież oświecony książę i pan, Aleksander, rzeczony Witold, W. książę litewski, nadali na prośby nasze i mocą dokumentów zatwierdzili łaski swobód, wolności i przywilejów, zespoliliśmy, mówimy, i zjednoczyli, aby na wieczne odtąd czasy, mogli używać naszych herbów i klejnotów i godeł naszych, któreśmy oddziedziczyli po ojcach i przodkach naszych, a któremi oni cieszyć się mają w znak prawdziwej miłości. jak gdyby takowe po swoich własnych przodkach otrzymali dziedzictwem. Niechaj więc zjednoczą się z nami miłością i braterstwem, i staną się nam równymi, jak już sama wspólność wiary, praw i przywilejów porównała ich z nami. I przyrzekamy im słowem czci i przysięgi, nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach i niebezpieczeństwach, lecz, owszem, stawać im ku pomocy w każdej potrzebie, udzielać im rady przeciw wszelkim zamachom nieprzyjacielskim i pracować usilnie u panów naszych Władysława i Aleksandra Witolda, aby coraz szerzej rozwierali dla nich rękę swojej szczodrobliwości, aby ich coraz hojniejszemi darzyli swobodami, aby nigdy nie przestawali przymnażać im łask i pożytków. Co też i przerzeczeni panowie litewskich ziem obowiązali się słowem i przysięgą czynić dla nas wzajem“...

Panowie litewscy złożyli ze swojej strony poświadczenie przyjęcia zaszczytów w znacznie chłodniejszych atoli słowach. Władysław Jagiełło i Witold wydali dokument trzeci, uzupełniający dzieło unii potwierdzeniem nobilitacyi litewskiej, powtórzeniem wszystkich dawniejszych warunków zjednoczenia Litwy z Koroną, przydaniem niektórych nowych.

W tym celu wyrzucono jeszcze raz wieczyste połączenie obu narodów, uznano prawomocność wszelkich fundacyi katolickich, przy-

socyalistycznych poruszył robotników Zagłębia ostrawsko-karwińskiego. I najwierniejsi zwolennicy czerwonego sztandaru odwracają się dziś ze wstrętem od wyrafinowanych oszustów, jakimi są międzynarodowi krzykacze. Może, że nareszcie otworzą się oczy robotników i zerwią obłudne sieci, w jakie złapali ich czerwoni menerzy socyalistyczni. A byłby już najwyższy czas. *mj.*

Organizujmy kobiety.

W dzisiejszym ustroju kapitalistycznym kobieta robotnica stanęła do wspólnego warsztatu pracy z mężczyzną, którego zarobek nie wystarcza już na pokrycie koniecznych potrzeb w rodzinie. W niektórych gałęziach produkcyi kobiety-robotnice stanęły do pracy bez konkurencyi.

Nie wchodząc w ocenę szkodliwych następstw pracy kobiet w przemyśle, musimy liczyć się z faktem dokonanym, to znaczy z tem, że kobiety w przemyśle są zatrudniane. Skoro fakt ten uznajemy, musimy uznać i fakt drugi, że w walce o polepszenie bytu stanu robotniczego udział kobiet jest conajmniej tak samo potrzebny, jak udział mężczyzny. Temsamem też dojść musimy do przekonania, że organizacye robotnicze muszą mieć w swojem gronie tak mężczyzn jak i kobiety.

Robotnik na zachodzie dawno już zrozumiał olbrzymie znaczenie dla rozwoju ruchu robotniczego, organizacyi kobiet. Państwo niemieckie naprzykład pokryte jest gęstą siecią organizacyi robotniczych-kobiecych, które znakomicie się rozwijają. A stwierdzić trzeba, że przy zakładaniu tych organizacyi byli czynni i mężczyźni-robotnicy, a także i później w tych stowarzyszeniach pomagają.

Inaczej jest wśród naszych robotników. Na terenie Galicyi i Śląska pracuje tysiące kobiet, które nie mają wcale organizacyi. — W produkcyi wyrobów tytoniowych w Galicyi pracuje 80% kobiet (4125 kobiet, 1019 mężczyzn), fabryki tkackie w Bielsku-Białej zatrudniają bardzo wiele kobiet, w przemyśle drzewnym i górnictwie na Sląsku nie brak kobiet-robotnic, mały przemysł wykazuje bardzo znaczny procent kobiet pracujących. Jest zatem olbrzymie pole do pracy organizacyjnej.

W niektórych przedsiębiorstwach uświadomienie robotnic poczyniło już znaczne postępy w kierunku organizacyjnym. Grupy nasze tytoniowców złożone są przeważnie z robotnic, grupy w Andrychowie, Bielsku, Cieszynie, Jaslenicy, Lwowie itd. zszeregowały znaczny zastęp członkiń. Ale to skromny początek działalności organizacyjnej wśród kobiet. Niema dziś prawie miejscowości przemysłowej, gdzieby nie było kobiet-robotnic. Należy te kobiety wciągać w nasze szeregi. Gdzie jest większa liczba kobiet zakładać Grupy osobne dla nich, gdzie mniej robotnic, wpisywać je do istniejących Grup męskich.

Praca to może nie tak łatwa, ale właśnie dlatego trzeba ją raz nareszcie poważnie rozpocząć.

Niejeden członek narzeka, że żona jego czy siostra nie pozwoli mu należeć do organisacyi, przyjść na zgromadzenie itp. A więc kobieta stoi mu na przeszkodzie w walce o lepszą przyszłość. Jakże byłcby inaczej gdyby i kobieta należała do organizacyi zawodowej. Wtedy nietylko nie byłaby przeszkodą mężowi w pracy organizacyjnej, ale nawet pomocą. Pamiętać przytem trzeba, że kobieta, która raz już dała się pozyskać do organizacyi, wytrwalej się jej trzyma niż mężczyzna. Taka kobieta lepiej też będzie agitowała za organizacyą, bo popchnie ją zapał do sprawy.

Jak wogóle kobiety przywiązują się do raz uznanych haseł — tego świadectwem codzienne przykłady. Pamiętam demonstracye antypolskie na Śląsku. Tam w pierwszych szeregach walczącej hakaty stoją kobiety. One najdonioślej krzyczą w stronę Polaków „pfuj“, najdzielniej biją parasolkami, a i pazurów nie żałują. Podczas nie tak dawnych socyalistyczno-żydowskich awantur na uniwersytecie krakowskim najdzielniej spisywały się żydowskie i socyalistyczne studentki, a osobą, która pierwsza odważyła się przełazić przez 2 metrową żelazną kratę była... kobieta.

Kiedy za czasów Napoleona I Francuzi zdobywali Hiszpanię to najzacieklejszych wrogów znajdowali w kobietach.

A dzisiejszy tak zwany emancypacyjny czyli wyzwoleńczy ruch kobiet? A wszystkie rewolucye? Czyż i one nie świadczą o tem, jak potężnym czynnikiem w walce są kobiety!

Jakiem spotęgowaniem byłoby pozyskanie kobiet-robotnic dla wzniosłej i szlachetnej współpracy nad podniesieniem tak moralnem, jak i materyalnem stanu robotniczego! Trzeba jąć się tej pracy. Nie należy upatrywać w robotnicy-kobiecie istoty niższej, ale widzieć w niej koleżankę pracy, widzieć w niej współtowarzyszkę twardego życia robotniczego.

Teraz okres zimowy, okres najowocniejszej pracy w życiu organizacyi robotniczej. Pamiętajmy przeto, że obok zjednywania członków mamy obowiązek zjednywania i członkiń. — Razem z kobietami pracujemy w warsztacie, w fabryce, razem też mamy walczyć o lepszą przyszłość. *jp.*

---

pomniano wszystkie udzielone Litwie z chrześcijaństwem swobody, mianowicie prawo własności dziedzicznej, wolność związków rodzinnych i dziedzicznego wyposażania córek i wdów, wreszcie wyzwolenie ze służebnictwa osobistego, wyjąwszy służbę wojenną i pomoc w budowaniu zamków warownych.

Zato obowiązuje się szlachta litewska do wierności Jagielle, do jedności z koroną polską, do posłuszeństwa Władysławowi i Witoldowi po koniec życia. W razie śmierci Witolda nie będą panowie litewscy obierać sobie W. księcia bez pozwolenia króla i narodu polskiego, a Polacy nawzajem nie obiorą sobie króla po Władysławie Jagielle, nie porozumiawszy się z Litwą.

Dla takiego wspólnego porozumienia się będą obydwa narody zjeżdżać się na wspólne sejmy w Lublinie lub Parczowie, albo gdziekolwiek indziej, ilekroć zajdzie potrzeba. Ku tem najzupełniejszemu porównaniu Litwy z Koroną zaprowadzają obaj sprzymierzeni książęta też same rządy w Litwie, co i w Koronie, t. j. stanowią dwa województwa i tyleż kasztelanij litewskich, w Wilnie i w Trokach.

Wszelkie wymienione tu swobody i przywileje „katolickie“ będą służyły jedynie wyznawcom obrządku katolickiego, udostojnionym herbami szlachty polskiej.

Wszystkie trzy dokumenty horodelskie mają datę 2 października, ostatniej, jak się zdaje, mety wiekopomnego „sejmu walnego“, czyli, jak on sam z europejska nazywa się w dokumencie łacińskim „parlament“ nad Bugiem.

Zamiast tej nazwy europejskiej potrzebniejszą była Horodłu, potrzebniejszą całemu państwu Jagiełłowemu obecność Rusi greckiej. Jakoż czuli obaj zjednoczeni w Horodle monarchowie tę nieodzowną potrzebę, lecz nie pojmując innego przyswojenia sobie ludności ruskiej, jak tylko za pośrednictwem wiary łacińskiej, uznali najpierwszym ku temu krokiem — nawrócenie Rusi na obrządek zachodni.

I rozpoczęły się w istocie długoletnie odtąd komunikacye i zabiegi w tym względzie między Rzymem a naszymi książętami i Rusią, które jednak niepowiodły się.

Opatrzność inaczej pokierowała wypadkami. Zamierzona w Konstancyum reforma duchowieństwa rzymskiego niezupełnie przyszła do skutku. Wysłani tam przez Witolda biskupowie wschodnio-litewscy oświadczyli nakoniec, iż wolą zostać przy swoim dawnym obrządku. Nieszczęśliwa nauka Hussa przejęła zachodnie chrześcijaństwo tem większą niechęcią ku wszystkim innowiernym plemionom, na tem dłuższy ciąg wieków utrudniała dzieło jedności chrześcijańskiej. — Odsłoniony ochrzceniem Litwy widnokrąg zespolenia ludów i wiar — grubemi omroczył się chmurami.

W zamęcie powaśnionych umysłów nie ustała wprawdzie wrodzona chrześcijaństwu dążność jednania, lecz roznamiętnione wypadkami głowy i serca popadły w pokusę i niebezpieczeństwo użycia materyalnych środków do dzieła, które tylko moralną urasta siłą. Grzeszna zapamiętałość takiego targnięcia się orężem śmiertelnym przeciw nieśmiertelnemu duchowi zagroziła ciężką karą zapamiętaniu. Pod tym względem przyszło dziełu braterstwa Polski z Litwą obawiać się jeszcze niejednej chmury, niejednej próby w czasach następnych.

W ogólności, połączenie tak przeciwnie ucharakteryzowanych stron świata nie mogło obejść się bez wzajemnego oddziaływania jednej na drugą. Jak z europejska ucywilizowana Polska niosła w pewnej mierze zachodnią, chrześcijańską oświatę Litwie, tak nawzajem z oryentalnego, niosła swoje niechrześcijańskie zwyczaje i narowy. Pomiędzy temi nieprzypominamyż sobie z obrazu pogaństwa litewskiego mnogich rysów społecznej i moralnej niedoli, które przy dłuższej z sobą spółce obudwóch połączonych narodów nie mogły pozostać bez pewnego wpływu na bratnią Polskę?

Zatrważał w tej mierze przedewszystkiem przykład owej srogiej zdawien dawna niewoli nad całą Litwą, gnębiącej w tym samym stopniu możniejszych i ubogich, a od czasów połączenia się Polski z Litwą jedynie możniejszym umniejszonej, ludowi zaś równie ciężkiej nadal, jak dawniej. Nie mniejszą obawę wzbudzać mogła owa panująca w Litwie mnogość podrzędnych, a zawsze monarchicznie panujących u siebie rodzin książęcych, zniżonych z czasem do poziomu zwyczajnej szlachty polskiej, a dających tej szlachcie ponętny przykład ambicyi możnowładczej. Również gorszącym wzorem groziła z Litwy obyczajom i życiu codziennemu owa starolitewska zmysłowość, zamiłowana w pogańskim niegdyś zbytku biesiad, guseł, zabobonów i t. p.

W koniecznem odtąd przez długie lata ścieraniu się polskich żywiołów oświaty zachodniej z litewskiemi żywiołami oświaty

Sprawy tytoniowców.

Inspektorowie przemysłowi o c. k. fabrykach tytoniu w Galicyi.

Wszystkie c. k. fabryki tytoniu podobnie jak przedsiębiorstwa prywatne podlegają inspekcyi przemysłowej wykonywanej przez odnośne inspektoraty przemysłowe. W Galicyi podlega fabryka tytoniu w Krakowie inspektoratow przemysłowemu krakowskiemu, fabryka w Winnikach — inspektorowi lwowskiemu, a fabryki tytoniu w Monasterzyskach, Zabłotowie i Jagielnicy inspektorowi stanisławowskiemu.

Według sprawozdania tych inspektorów za r. 1912 zatrudniały fabryki galicyjskie następującą liczbę robotników i robotnic:

	mężczyzn	kobiet	ogółem
Jagielnica	114	463	577
Kraków	174	1057	1231
Momasterzyska	271	984	1255
Winniki	367	1172	1539
Zabłotów	195	409	604
Razem	1121	4085	5206

W liczbie 5206 tytoniowców mieszczą się i pracownicy sezonowi w liczbie paru set.

Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych bardzo niewiele można się dowiedzieć o stosunkach w fabrykach tytoniu w Galicyi. Sprawozdania naszych frabryk tytoniu dotyczące są rozpaczliwie szablonowe no i lakoniczne. Wystarczy powiedzieć, że fabrykom tytoniu w Galicyi „poświęcili“ pp. inspektorowie w sprawozdaniu drukowanem dla wiadomości publicznej aż... 142 wierszy, w tem na Kraków przypada 50, Jagielnicę 24, Winniki 21, Zabłotów 21 wierszy. Rzecz zrozumiała, że z tych kilkudziesięciu wierszy nie można sobie wytworzyć obrazu stosunków w fabrykach tytoniu, stosunków choćby tylko strony technicznej dotyczących.

A szkoda, że pp. inspektorowie tak skromni są w swoich wynurzeniach. Gdyby bowiem byli trochę szczersi zapewne dowiedzielibyśmy się wiele rzeczy ciekawych, dowiedzielibyśmy się o tem, że w fabrykach tytoniu w Galicyi nie wszystko jest w porządku. Będziemy się jednak starali w przyszłości o to, by informacyami ze strony robotników uzupełnić niedopowiedzenia pp. inspektorów przemysłowych.

Na dziś przytoczymy jedynie uwagi samych tylko inspektorów. Omawiając wynik inspekcyi fabryki tytoniu w Jagielnicy wyraża inspektor przemysłowy p. Szczyczyński swoje uznanie dla dyrekcyi generalnej za nowy budynek fabryczny. Budynek ten urządzony nowożytnie rzeczywiście odpowiada w ogólności celowi. Sale pracy są wysokie, jasne, ogrzewane parą. W salach, z których pracuje najwięcej osób, przypada na jedną osobę 14 m. kubicznych powietrza. Oświetlony jest cały gmach elektryką.

Wypadek nieszczęśliwy zaszedł w fabryce w roku sprawozdawczym tylko jeden i to bez gorszych następstw.

W fabryce w Zabłotowie p. Szczyczyński znalazł prawie wszystko w zupełnym porządku. Nie może jednak zaprzeczyć, że z paczkarni unoszą się tumany pyłu tytoniowego, że w ubikacyach, gdzie przygotowuje się „skrutlik“ oddechać nie można, że miejsce na pomieszczenie kotła i maszyny parowej, oraz dynamomaszyny elektrycznej, zostało wybrane chyba w tym celu, by w letniej porze ludzie stopić się mogli od gorąca. Poza temi mankamentami wszystko jest zdaniem p. inspektora *einwandfrei* — bez zarzutu.

Więcej już błędów znalazł p. Szczyczyński w fabryce tytoniu w Monasterzyskach. Tam paczkarnię tytoniu pomieszczono na I. piętrze magazynu. Wysokość ubikacyi wynosi tam tylko 2·4 m, a sale są ciemne. P. inspektor obiecuje jednak, że za 3 lata będzie nowy budynek fabryczny. A więc tytonowcy w Monasterzyskach bądźcie cierpliwi a będzie kiedyś wszystko *einwardfrei* — bez zarzutu.

Nowy budynek przeznaczony na fabrykacyę cygar wykazuje zdaniem inspektora — a zdanie to jest zupełnie słuszne — wiele braków. Zwłaszcza brak odpowiedniej wentylacyi i wysoka temperatura działają szkodliwie na zdrowie robotników. W roku 1912 zaszły w fabryce 4 wypadki nieszczęśliwe bez gorszych następstw.

Szeregiem nowych urządzeń szczyci się fabryka tytoniu w Winnikach. W r. 1912 wprowadzono tam: instalacyę wentylacyjną w ubikacyach, w których wyrabia się przedni i gorszy tytoń do fajki; przyrząd odpylający w paczkarni i w sali, gdzie robi się koperty; auskaustor do usuwania trocin i pyłu w stolarni; windę elektryczną w fabrykacyi cygar, dla przewożenia chorych w nagłych wypadkach.

Natomiast inspektor lwowski p. Nawratil stwierdził, że w suszarni zanadto daje się odczuwać zaduch tytoniu, bo przyrządy mające przeciwdziałać zaduchowi nie funkcyonują należycie. Przy krajaniu tytoniu wytwarza się moc pyłu osiadającego na płucach. Temperatura jest za wysoka. Pokój ordynacyjny jest ciasny, wilgotny i ciemny.

W fabryce tytoniu w Krakowie zaprowadzono w r. 1912: 1) nowe urządzenia wentylacyjne w fabrykacyi cygar, w paczkarni papierosów oraz w przyrządzalni cygar i tytoniu; 2) oświetlenie elektryczne w nowym magazynie; 3) kilka urządzeń ochronnych przy maszynach „Perfekt“ i „Rapid“. W dalszym ciągu urządzono nowe pokoje ordynacyjne dla lekarzy, rozszerzono poczekalnię dla stróżów nocnych, wreszcie założono żłobek dla niemowląt obliczony na 30 łóżeczek.

Liczba wypadków choroby wynosiła w roku sprawozdawczym 680 w tem 4 zakończyły się śmiercią, 141 zaś porodem. Stan zdrowia pracowników nie był pomyślny, co należy w wielkiej mierze przypisać brakowi zdrowych mieszkań. W łaźni fabrycznej wydano 13.200 kąpieli. Urlopów płatnych udzielono 4 mężczyznom a 53 kobietom; urlopy trwały od 2—4 tygodni.

* * *

Tyle dowiadujemy się ze sprawozdań inspektorów przemysłowych o fabrykach tytoniu w Galicyi.

Puchałła.

Sprawy kolejarskie.

Do organizacyi!

Ze sfer kolejarskich otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego już czasu pismo "Nasze pomieszcza szereg korespondencyi ze spraw

wschodniej, jakże zgodzi się duch zachodnich „wolności katolickich“ z ową oryentalno-litewską niewolą ludu, gotową odebrać sobie życie na rozkaz księcia? Jakże polskie zamiłowanie w gminowładnej równości i braterskości szlacheckiej potrafi dotrzymać kroku litewskiemu możnowładztwu dumnych rodzin książęcych, zniewolonych do pozornej równi z tłumem szlacheckim, a w rzeczy przyuczających go służalstwa i obyczajów niewoli? Jakże wogóle przy ogromnej większości coraz bardziej z litewska zniewolonego ludu utrzyma się polska swoboda coraz zuchwalszej mniejszości panów i szlachty? — jak przy niedość stanowczo przeprowadzonem dziele pojednania religijnego ostoi się zachodnia wiara panów obok wschodniej wiary poddanych? Przez samo serce państwa Jagiellońskiego szła niegdyś granica wschodu i zachodu — dzieje tegoż państwa podjęły się próby z pośredniczenia tych tak przeciwnych krańców — od tej wielkiej, lecz niebezpiecznej próby nie zakrwawisz się serce samemu państwu?

W horodelskich jednakże czasach było ono jeszcze zdrowe i całe. Horodelskie czasy (według samychże ruskich zeznań) „kwitnęły pomyślnością i szczęściem“, ponieważ, rozpoczawszy w istocie ową próbę zuchwałą, prowadziły ją w duchu umiarkowania i miłości. Wtedy nieroznamiętniona jeszcze chęć jednoczenia nie sprawiała tem większej sprzeczności i godzono się chętnie na jedność, gdy już i przedtem panowała zgoda wzajemna.

Pod jej skrzydłem biskup zachodni poprzestawał przyjaźnie z biskupem wschodnim i nawet niechrześcijaninowi nie wzbraniał chrześcijanin sąsiedztwa spokojnego. Obaj monarchowie horodelscy szczycili się tytułem „wikaryuszów stolicy rzymskiej“, a osiedlone w Litwie Tatarstwo mahometańskie, później srodze prześladowane, teraz w pokoju i bezpieczeństwie żyjące, chwaliło sobie czasy rządów Witolda jako lata błogosławieństwa.

Względem rodowitych Litwinów, jako do bezwarunkowego posłuszeństwa niewoli zobowiązanych książętom swoim, pozwalali sobie ciż książęta środków przymusu przy apostolstwie, lecz względem Rusi „nie godziło się jeszcze używać materyalnego oręża do nawracania na wiarę, do której jedynie łaska prowadzi“. Późniejsza zaciekłość umysłów, roszcząca sobie pretensyę do większej od samego Ojca św. świętości i gorliwości, nieposłuszna samemuż Rzymowi, gdy Rzym np. prosił o braterstwo dla zjednoczonego już duchowieństwa ruskiego, zachowywała się teraz w granicach chrześcijańskiego umiarkowania, starodawnej niewybredności.

A w zgodzie umysłów, wyznań i ludów — nie było także niezgody między berłami monarchów zjednoczonych. Nawet owe tak wielkie osławione waśnie między Władysławem Jagiełłą a Witoldem w latach nieco późniejszych, owe koronacyjne zamiary Witoldowe, nie miały wcale tak wielkiej wagi, jaka im przyznawana bywa niekiedy. Były to zwyczajne wówczas zamiary uświetnienia się blaskiem królewskim, nie przynoszącym Witoldowi żadnego w rzeczywistości przyrostu władzy i nie pociągającym za sobą potrzeby zerwania unii z Koroną.

Wskutek tylokrotnie bowiem ponawianych układów, a jeszcze bardziej wskutek obopólnych korzyści zjednoczenia, musiałaby była uzyskany przez Witolda korona pozostać nadal w takiej samej niezawisłości od Polski, jaką tylu innych królów ówczesnych ulegało swoim zwierzchnikom. Według pojęć ówczesnych, poczytywali tacy zwierzchnicy królewskie udostojnienie swoich hołdowników raczej za własny zaszczyt, niż ubliżenie, widzieli w niem nietyle uszczerbek władzy, ile raczej podwyższenie własnej dostojności zwierzchniczej, a może nawet rzeczywiste ukrzepienie monarchicznej powagi swojej.

Ztąd jak np. królowie niemieccy przyznali godność królewską hołdownym książętom czeskim, jak nasz własny król Ludwik pozwolił swemu krewniakowi Twartkowi przybrać w r. 1366 berło królewskie w Bośni, a nie utracił przez to zwierzchności nad tą Bośnią, tak i Władysław Jagiełło nietylko nie wzbraniał Witoldowi korony, lecz sam, owszem, oddawna ułatwiał mu jej osiągnienie.

Czy to zresztą przy Witoldowych zamysłach koronacyjnych, czy bez nich, panowała zwyczajnie najprzykładniejsza zgoda pomiędzy naszymi wnukami Gedymina. Witold uznawał chętnie zwierzchnictwo brata, powtarzał wielokrotnie, iż nie może stanowić nic bez Jagiełły, a za granicą, nawet u świadomych właściwego stanu rzeczy w Polsce Krzyżaków, poczytywano Witolda jedynie za „wielkiego urzędnika Jagiełły„.

Mocni tą braterską jednością, byli obaj bądź to wobec państw zagranicznych, bądź we własnych państwach, zarówno potężni i szanowani.

kolejarskich. Artykuły te wśród uczciwych kolejarzy znajdowały i znajdują sympatyczny odgłos. Nie może zresztą być inaczej. Tyle bowiem znosi krzywd nasz naród, tyle w naszym zawodzie jest do omówienia i do poprawienia, że każda korespondencya, każdy artykuł, napisany dla nas przychylnie spotkać się musi z uznaniem.

Lecz nie może się skończyć na uznaniu dla pisma Waszego. Jeśli organizacya Wasza objęła już różne inne zawody, jak górników, hutników, tytoniowców, tkaczy, metalowców itp. to niewątpliwie macie prawo i obowiązek zająć się zorganizowaniem i kolejarzy polskich.

A są nas tysiące, którzy oczekujemy, tego, by powstała chrześcijańsko-narodowa organizacya kolejarzy. Socyalistom dziś żaden rozumny i uczciwy kolejarz już nie wierzy. Ci panowie z pod czerwonej płachty tyle razy zdradzili i ciągle zdradzają najżywotniejsze interesy polskiego kolejarstwa, że nie może być nawet mowy o tem, abyśmy poszli na lep pięknych, ale kłamliwych słów socyalistycznych agitatorów.

Organizacya kolejarzy „Samopomoc" mimo zmiany nazwy nie może nam nic dać, bo jej kierownicy dostatecznie udowodnili, że brak im zdolności twórczych. Następstwem tego jest zupełny prawie zanik „Sapomocy".

Nam potrzeba organizacyi, którąby naprawdę mogła skupić ogół chrześcijańskich polskich kolejarzy, którąby mogła nas, jak najlepiej bronić. Jestem przekonany, że to zadanie mogłoby najlepiej spełnić Wasze „Zjednoczenie". Z niemałą też radością dowiaduję się, że w ostatnich dniach powstała w Podgórzu Grupa kolejarzy P. Z. Z. Ch. R. Ten początek powita ogół myślących kolejarzy rzetelną radością. Wierzę też, że ta radość objawi się w masowem przystępowaniu kolejarzy do Grupy Waszej w Podgórzu.

Macie piękne pole pracy. Prawda, że to rola zachwaszczona, ale z czasem da się i chwasty wyplenić, a rola zacznie jak najlepsze wydawać owoce. Początek każdy jest trudny. I Was, kolejarzy, czeka ciężka walka. Socyaliści, którzy kolejarstwo uważają za swoją posiadłość, rzucą się na Was, jak opętani. Rozmaici narodowi geszefciarze będą Wam również nogi podkładać.

Lecz nie ulęknijcie się. Rozpoczynając pracę organizacyjną wśród kolejarzy podejmujecie się sprawy wielkiej, podejmujecie pracę, która zapewne przyniesie kolejarzom, a a z nimi i całemu społeczeństwu, jak najlepsze skutki. Wytrwajcie zatem, a zwyciężycie.

Was zaś, koledzy kolejarze wzywam do jak najliczniejszego przystępowania do P. Z. Z. Ch. R.. W niem skupieni staniecie się potężni, a z potęgą każdy liczyć się musi. Bez względu na kategorye, na rangi i t. p. przystępujcie na członków „Zjednoczenia", ono Waszą ostoją, ono Waszą podporą, ono Waszą ucieczką!

Kolejarz polski.

Korespondencye.

Lwów.

(Wiec personalu miejskiej straży akcyzowej. Zawiązanie Koła akademickiego pracy społecznej).

Wśród personalu miejskiej straży akcyzowej dawno już objawiała się potrzeba założenia organizacyi zawodowej. Brak zabezpieczenia stałej służby, nieodpowiednia płaca, nadmierne przeciążenie służbą, oto skargi, które wśród tego personalu najczęściej słyszymy.

Niejednokrotnie wnoszone memoryały i żądania personalu akcyzowego nie odniosły u reprezentacyi miasta pożądanego skutku i dzisiaj strażnicy jak i urzędnicy miejskiej straży akcyzowej widzą jedyną pomoc i ratunek w jednolitej organizacyi zawodowej.

Dziś już wpisało się do organizacyi straży akcyzowej około 180 członków, a każdy dzień wyrokuje, że organizacya ta na gruncie lwowskim stale się utrzyma.

Onegdaj odbył się w sali „Sekretaryatu katolickiego" przy współudziale radnych miejskich: Eks. Dr. Głąbińskiego, Ks. Dr. Szydelskiego, nadradcy Phillipa, p. Kurkowskiego i radcy magistratu p. Zawistowskiego, staraniem organizacyi wiec funkcyonaryuszy akcyzowych w sprawie omówienia stosunków służbowych.

Wiec zagaił ks. Szukalski, poczem sekretarz organizacyi zawodowych, p. Olszewski, omówił najważniejsze postulaty personalu akcyzowego.

Referent przedstawił najpierw sprawę obecnie obowiązującego Straż akcyzową — statutu emerytalnego — i wskazał na brak pragmatyki służbowej i stabilizacyi, wskutek czego statut emerytalny nie przedstawia dzisiaj realnej wartości, albowiem warunki służbowe, jak 14-to dniowe wypowiedzenie służby i brak stabilizacyi, nie dają funkcyonaryuszom tym, żadnej gwarancyi, że z funduszu tego kiedyś będą mogli korzystać.

W dyskusyi nad referatem przemawiało kilku członków straży, oraz obecni radni, poczem na wniosek referenta, p. Olszewskiego, uchwalili zebrani odpowiednie rezolucye i upoważnili wydział organizacyi do poczynienia starań celem wniesienia do Rady miejskiej memoryału z żądaniem podwyższenia płacy, ustalenia godzin służby, wydania pragmatyki służbowej i przyznania po trzech latach służby stabilizacyi.

Obecni na wiecu radni miejscy przyrzekli żądania te u czynników kompetentnych należycie poprzeć.

* *

Brak odpowiednio przygotowanych sił do pracy społecznej wśród klas pracujących, a zwłaszcza do pracy wśród robotników, daje się silnie odczuwać na gruncie lwowskim, to też pragnieniem społeczeństwa naszego było już od dawna, aby przed innymi młodzież akademicka po należytem zapoznaniu się z programem pracy społecznej podjęła pracę obywatelską wśród klas pracujących. Pragnienie to dziś już w części urzeczywistnione zostało.

Onegdaj odbyło się w sali „Sekretaryatu katolickiego" zebranie młodzieży akademickiej, na którem ukonstytuowano Koło pracy społecznej. Prezesem Koła wybrano Dra Żylskiego i podzielono pracę na poszczególne sekcye. Koło znalazło pomieszczenie przy organizacyach polskiego Zjednoczenia zawodowych chrześcijańskich robotników w „Domu katolickim" i tu rozpoczęło już pierwszą pracę w poszczególnych organizacyach zawodowych.

Spodziewać się należy, że młodzież uniwersytecka do pracy społecznej chętnie garnąć się będzie i pracą swoją przyczyni się, aby warstwy rzemieślnicze i robotnicze za pomocą organizacyi zawodowych same sobie wywalczyły prawa przynależne i zyskiwały poprawę bytu materyalnego, nie schodząc z podstawy chrześcijańskiej.

Andrychów.

(Zebranie miesięczne Stowarzyszenia katolickich pracownic fabrycznych „Oświata i Praca"). — W niedzielę, 26 października b. r., odbyło się przy licznym udziale członkiń zebranie miesięczne, które zagaił ksiądz Andrzej Paryś, Patron Stowarzyszenia. Po odśpiewaniu pieśni Związkowej, sekretarka p. Bronisława Szczygłówna odczytała protokół z ostatniego zebrania, a ksiądz Patron odczytał nazwiska nowych członkiń i wręczył im legitymacye i Ustawy. P. Agnieszka Pająk wygłosiła odczyt: „Lud polski w walce o niepodległość", z którego dowiedziałyśmy się, iż lud polski, włościanin, chłopek, także nie żałował krwi swojej w obronie ojczyzny. W dyskusyi zabierali głos ks. L. Kasprzyk, ks. Stanisław Kotarba, ks. Patron, zachęcając do ukochania ziemi rodzinnej.

Następnie wygłosiły piękne deklamacye: p. Ludmiła Brykówna — „Poniatowski", p. Stefania Korbel — „Jak nie kochać", p. Ludwika Studnicka — „Hejnał nadziei", p. Walerya Kowalczykówna — „Wątpiącym", p. Franciszka Bironiówna — „Proroctwo kapłana polskiego".

»Kółko śpiewackie pracownic« pod kierownictwem p. naucz. Brosiówny, odśpiewało pieśni: „Gdy na wybrzeżach twojej Ojczyzny" i „Wstań, biały orle, wstań"; — tak deklamacye, jak i piękny śpiew nagrodziły zebrane pracownice oklaskami.

Ks. Patron Andrzej Paryś odpowiedział jeszcze na kilka zapytań ze „Skrzynki", a po wyczerpaniu programu zebrania, zwrócił się do przybyłego z Krakowa ks. Ludwika Kasprzyka, założyciela i pierwszego Patrona Stowarzyszenia, z pięknem przemówieniem, iż Stowarzyszenie na wniosek Zarządu mianowało go członkiem honorowym. Wzruszony ks. sekretarz Kasprzyk dziękował za to zaufanie i odznaczenie, które go jeszcze ściślej zwiąże ze Stowarzyszeniem.

Wśród podniosłego nastroju, przemówił jeszcze kilka słów na zakończenie ks. Patron i pieśnią pracownic zakończyłyśmy zebranie miesięczne.

Stowarzyszona.

Dziećmorowice (Śląsk).

Na zgromadzeniach i zjazdach naszych obok słów zachęty, słyszymy często i słowa nagany za to, że za mało pracujemy w tym kierunku, aby pozyskać nowych członków, a przynajmniej utrzymać dotychczasowy stan liczebny Grup.

Wiele jest prawdy w tych słowach. Prawdą bowiem jest, że nie wszyscy członkowie odczuwają konieczną potrzebę rozwinięcia naszej organizacyi. Są i inne powody zastoju w organizacyach, a nawet ich upadku. Za jeden z takich powodów uważam to, że przy przyjmowaniu członków nie zawsze patrzymy na to, czy przyjmowany członek jest godzien stanąć w naszych szeregach, czy pod każdym względem jest uczciwy. Następstwem tego niedopełnienia jest to, że w szeregi naszej organizacyi wchodzi pewna ilość członków — spekulantów, którzy po to tylko wstępują, by organizacyę wyzyskać, by jak najwięcej wziąć zapomóg, a potem pójść z organizacyi. Mieliśmy i u nas takiego członka, niejakiego Fr. Sz. Płacił, dopóki brał zapomogi. Kiedy zaś wybrał więcej znacznie, niż włożył do organizacyi, wtedy przestał należeć, mówiąc: „Po co będę popierał obcych". Dla tego nieuczciwego człowieka organizacya jest wtedy obcą, gdy już nie może być dla niego dojną krową. Takich ludzi, jak ów Fr. Sz. trzeba się strzedz, bo oni, jak pijawki, chcą żyć z krwawicy robotniczej. Takich wyzyskiwaczy pędzić trzeba od siebie i unikać, jak zarazy. Oni to bowiem przyczyniają się do upadku organizacyi zawodowych, bo nie tylko, że je wyzyskują materyalnie, ale jeszcze bajki i plotki o organizacyi rozszerzają. A zatem — strzeżmy się!

Ciężką bardzo walkę toczyć musi tutejsza placówka P. Z. Z. Ch. R. Warunki, wśród jakich pracować musimy, są wprost okropne. Z jednej strony nieuświadomienie robotników, z drugiej demoralizacya, szerzona przez socyalistów, z trzeciej prześladowania robotnika polskiego przez macherów czeskich — oto obraz stosunków w Dziećmorowicach.

Nikt nam w walce nie pomoże, nikt nie zachęci, nie zapali i nie zagrzeje do wytrwania. Sami tylko w miarę najlepszej woli i sił bronimy się na wszystkie strony, bo rozumiemy, że zwłaszcza u nas organizacya „Zjednoczenia" jest ochroną jedyną przeciw zepsuciu i wynarodowieniu. Nieliczny nas jednak zastęp, bo nas tylko garstka. —! Ale mamy nadzieję, że skoro tyle już ataków przetrwaliśmy, to utrzymamy się, a da Bóg nowych szermierzy dla naszej idei zdobędziemy!

Członek P. Z. Z. Ch. R.

Dziedzice.

Stacya kolei północnej w Dziedzicach to jakby jakieś schronisko dla izraela, bo wszystkie posady urzędników, a nawet już i pod-

rzutków są obsadzoną przez różnych szowinistów żydowskich lub Niemców z „Nordmann“. Sekcya konserwacyjna również otrzymała w charakterze inspektora i naczelnika Sekcyi jednego z wyznawców mojżeszowych.

Jest nim żyd czeski, Tersch. Pan ten kiedy przyszedł do Dziedzic zaraz rozpoczął kombinować jakby tu można było najlepiej tych „gojów“ prześladować. Postanowił więc robić oszczędności dla kolei, a dla siebie tandyjemy. Przy sekcyi zatrudnieni są rzemieślnicy: stolarze, murarze, cieśle, kowale itd. Rzemieślnicy ci chociaż pracują po 17, 18 i 22 lat jednak są bardzo licho wynagradzani, a co gorsza iż ci rzemieślnicy pracować muszą swoimi narzędziami, które sobie sami kupić muszą. Jest to wprost skandal bo dzisiaj najuboższy przedsiębiorca jeżeli ma zatrudnionych rzemieślników to im da swoje narzędzia.

Ale niedość tego, panu naczelnikowi zdaje się, iż jego współwyznawca żyd budowniczy Korn ma mało roboty, więc oddaje mu wszystkie roboty, które przedtem wykonywali rzemieślnicy przy Sekcyi, a swoich rzemieślników zmusza do pracy przy kopaniu i noszeniu progów. Gorszą pracę, której wykonać żyd Korn nie chce, to muszą rzemieślnicy przy sekcyi wykonać, przytem pomimo, iż są nędznie wynadgradzani, obcina im dziennie ze zarobku po 1 koronie, po 90 hl. Jest to nadużycie i zapytujemy, czy c. k. Dyrekcya wie o tych nadużyciach na szkodę robotników. Upraszamy c. k. Dyrekcyę kolei północnej we Wiedniu, ażeby raczyła te wszystkie zarządzenia pana naczelnika znieść, gdyż my pracując tak długo przy kolei zawsze otrzymaliśmy pracę odpowiednią naszemu zawodowi, której tego jest u nas dosyć. Oddawanie robót pośrednikowi, nie należy do oszczędności, gdyż wykonanie jakiejś pracy kosztuje zarząd kolei kilka razy więcej, aniżeli gdybyśmy ją my robotnicy wykonali. Zapytujemy też na tem miejscu, czy prośba stolarzy i innych rzemieślników doszła do Dyrekcyi do Wiednia, o wynagrodzenie za zużycie naszych narzędzi. Prosimy też posłów o poparcie naszych słusznych w Dyrekcyi we Windniu. *Pokrzywdzeni.*

Z naszych zgromadzeń.

Wędrynia (Sląsk). Zebranie poufne zwołane przez tutejszą Grupę P.Z.Z.Ch.R. odbyło się w niedzielę 26 paździiernika b. r. W zastępstwie przewodniczącego zagaił obrady i przewodniczył im WKs. katecheta Lubojacki. O sprawach robotniczych przemawiali koledzy: Machej z Cieszyna, oraz Puchałka z Krakowa.

W dyskusyi zabierali głos robotnicy z Wędryni i Trzyńca, oraz WKs. proboszcz Herman. Po dwu godzinnych obradach przewodniczący Wks. Lubojacki zakończył obrady życzeniem, by odbyte zebranie było początkiem podniesienia się tutejszej placówki P.Z.Z.Ch.R.

Dziecimorowice. Walne zgromadzenie miejscowej stacyi płatniczej P.Z.Z.Ch.R. odbyło się w dniu 8 września popoł. Sprawozdanie z działalności Zarządu stacyi płat. złożyli kol. Siuda i sekretarz kol. Malchar, kasowe kol. skarbnik.

Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali koledzy: Emil Szeliga, przewodniczący, Józef Trojan, zast., Konstanty Kijonka, skarbnikiem, Antoni Siuda, zast., Józef Malchar sekret., Dominik Barteczek zast.

Nowiny z kraju i ze świata.

Sejm galicyjski ma się zebrać koło 10. listopada na krótką sesyę. Obecnie toczą się układy między stronnictwami polskiemi, oraz między Polakami a Rusinami przy udziale rządu, w sprawie reformy wyborczej. Jak dzienniki donoszą, istnieje nadzieja, że do porozumienia przyjdzie.

Parlament zebrał się we wtorek minionego tygodnia i rozpoczął zaraz obrady nad ustawami podatkowemi. W ciągu tygodnia uchwalono ustawy wprowadzające podatek: od totalizatora, czyli od zakładów przy wyścigach konnych i od win szampańskich. W dalszym ciągu przyjdą pod obrady projekty ustaw o podniesieniu podatków: od wódki i osobisto-dochodowego.

Koło polskie zajmowało się na ostatnich posiedzeniach sprawą pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi ludności, a dalej wielu bardzo brzydkiemi sprawami posła Stapińskiego, który oskarżony jest o to, że za pieniądze popierał towarzystwo okrętowe: »Canadian Pacific«, które wielką liczbę ludności i wywiozło do Kanady, dalej, że jako poseł zabiegał o darowanie kary zasądzonym za krzywoprzysięstwo dwom żydom: Kropfowi i Solligerowi. Celem zbadania tych brzydkich spraw Koło Polskie wybrało osobną Komisyę;

Delegacye wspólne austro-węgierskie zwołane zostały na narady na dzień 15 listopada. Delegacye obradować będą nad polityką zagraniczną.

Na Bałkanie nastąpiło wreszcie uspokojenie. Powstanie albańskie zostało przez Serbię stłumione. Na żądanie Austryi Serbia po stłumieniu powstania wycofała wszystkie swe wojksa z Albanii. Państwa bałkańskie obecnie porządkują swe wewnętrzne stosunki.

Kurs agitacyjny dla swych członków w Krakowie chcących pracować jako kierownicy naszych Grup, mowcy i sekretarze, urządza Wydział Głów.-Polskiego Zjednoczenia zawodowego Chrześcijańskich robotników. Kurs rozpocznie się w przyszłym tygodniu, a trwać będzie 10 wieczorów. Wykłady odbywać się będą w sali Domu Robotniczego. Krakowscy członkowie P. Z. z. chrześć. robotników powinni licznie się na kurs zapisać. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień wszelkich udziela Sekretaryat P. Z. z. chrześć. robotników w Krakowie.

KRONIKA.

W sprawie kalendarza. Z powodów od nas niezależnych kalendarzyk kieszonkowy na rok 1914 rozesłaliśmy dopiero w ubiegłym tygodniu. Rozesłaliśmy go wszystkim tym, którzy go zamówili. Prosimy bardzo wszystkich Szan. Członków „Zjednoczenia“, aby nasz „Kalendarzyk“ nabyli. Cena Kalendarzyka: bez przesyłki pocztowej 65 hal. z przesyłką 75 hal. Należytość trzeba przesłać naprzód. Kwotę do 2·30 kor. można przesłać w markach pocztowych. *Wydawnictwo „Kalendarzyka kieszonkowego“*

Wolny zarobek. W tych ciężkich czasach wielu ludziom grozi głód, bo wszystko na polu zniszczało, a wskutek tego niema w najbliższej okolicy zarobku. Człowiek, który nic nie zebrał i nadto nic nie zarobi, musi oczekiwać na zimę nędzy i głodu. Nie dziw, że gdy się w swojej parafii albo w swojem powiecie nie znajduje pracy, to ludzie uciekają z kraju i z państwa, ażeby daleko na obczyźnie szukać zarobku.

Tymczasem ten zarobek jest i u nas, choć nie wielki. Ale lepszy najlichszy zarobek, niż żaden. Dlatego uważamy za nasz obowiązek donosić o wszystkich miejscach, w których coś zarobić można.

Przy budowie kanału sławnego między Zatorem a Samborkiem obok Krakowa poszukują kilku tysięcy robotnic i robotników do robót ziemnych takich samych jak przy przekopach u rzek, które się reguluje. Można się zgłaszać do inżyniera Jana Cmikiewicza w Zatorze, Jarosława Stefanowicza w Brzeźnicy (poczta w miejscu) i do inżyniera Andrzeja Galicy w Skawinie.

Przy tych robotach zarobić może kobieta do 2 kor. dziennie, a mężczyzna od 2 K. 40 h. do 3 koron dziennie.

Przy regulacyi Wisły pod Krakowem również przyjmą robotników inżynierowie: Henryk Dudek w Skawinie i Stanisław Przybylski w Czernichowie obok Krakowa. Ktoby chciał iść na ten zarobek, niech się listownie do któregoś z tych inżynierów zgłosi i załączy markę na odpowiedź, żeby daremnie nie jechał.

Jest to zarobek bardzo nędzny, ale gdy lepszego niema, donosimy i o takim. Ma ten zarobek jeszcze tą złą stronę, że praca może trwać tylko do mrozu i pierwszego śniegu. Niewiadomo zaś, kiedy ten śnieg spadnie. Może więc ta robota trwać aż do Nowego Roku, ale może urwać się już za kilka tygodni. Dlatego radzilibyśmy tym ludziom z pobliża, jak z powiatu krakowskiego, wadowickiego, oświęcimskiego, chrzanowskiego, żeby się do tych robót zgłaszali póki jeszcze są. Ludziom z dalszych stron może się już zupełnie nie opłacić odbywanie dalekiej i kosztownej drogi po to, ażeby po pierwszym śniegu wracać daleko do domu.

Dla ludzi z dalszych stron wskazany jest zarobek w kopalniach węgla na Sląsku austryackim. Zarobek mało co większy, niż przy robotach regulacyjnych i kanałowych, ale zato trwa przez cały rok. Dla naszych ludzi najtrudniejszy jest czas zimowy, a robota w kopalniach odbywa się tak zimą, jak latem.

Kopalnie śląskie w Dąbrowie, Karwinie, Łazach rozszerzają swoją pracę i potrzebują więcej robotników, więc można i tam się zgłosić do tych kopalń. Ktoby tam chciał jechać, niech naprzód napisze do zarządu kopalni, aby się upewnić, czy miejsce znajdzie, a potem niech się listownie zgłosi do naszej organizacyi, a w szczególności do naszego sekretaryatu okręgowego w Bielsku ul. Blichowa 40) i w Cieszynie (plac Teatralny 8, Drukarnia „Dziedzictwa“). Zarobków, o których piszemy, nie pochwalamy, ale mamy przekonanie, że kto niema pracy, głód mu grozi, nawet te zarobki mają pewne znaczenie.

Kryzys w przemyśle przędzalnym w Anglii. Nietylko austryacki przemysł przechodzi przesilenie, które spowodować musiało zmniejszenie produkcyi. Jak donoszą telegramy z Londynu w Anglii wynikło olbrzymie przesilenie w przemyśle przędzalnym. Związek fabryczny w Manchesterze uchwalił ograniczenie produkcyi, przyczem straci pracę 120.000 robotników.

Jest to znamiennym objawiem zastoju w handlu eksportowym.

Ilość wolnomularzy czyli masonów. Liczba wolnomularzy na całym świecie stale wzrasta. Według międzynarodowego czasopisma dla tajnych Związków istnieje w Europie 6374 lóż (stowarzyszeń) masońskich, z 383219 braćmi (członkami). W Ameryce jest ich 28 z 750 braci. Ameryka posiada 1584 lóż z 15,85.942 członkami. W Australii i na Wschodzie jest 202,00091 wolnomularzy, zjednoczonych w 23.04 lożach. Liczba wszystkich wolnomularzy wynosi zatem 4.99,0002 osób (a więc blisko 5 milionów.

Wolnomularstwo stara się wplątać w swoje sidła jak najszersze koła społeczeństwa. Środkiem do tego ma być między innemi rozpowszechnianie znaków masońskich. Do takich znależy gwiazda pięcioramienna, używana często na godłach i pomnikach cmentarnych. Spotyka się ją dzisiaj nawet na wieżach świątyń budowanych przy współudziale czynników masońskich. Gwiazda taka, w której w promieniach widać cyrkiel i berło, jest międzynarodową odznaką wolnomularzy. Znaku tego używają loże na kartach zapraszających na zebrania, na legitymacyach, medalach i sztandarach, oraz dla dekoracyi sal w swych domach.

Wolnomularstwo, posiadające dziś loże swoje w każdem większem miasteczku, to największy wróg Kościoła katolickiego i obecnego porządku społecznego. Tem większy na nas spoczywa obowiązek, szkodliwej działalności lóż masońskich ze wszech sił przeciwdziałać.

„Postępowość“ żydów. Zydzi wodzący rej wśród liberałów i socyalistów krzyczą ciągle o postępie, jakiego przedstawicielami sami być mają. Jak ten żydowski „postęp“ wygląda przykładem tego mogą być między innemi uchwały powzięte przez 9 rabinów Królestwa Polskiego

na ich zjeździe w Kielcach. Rabini ci postanowili, co następuje:

Nie wolno w sobotę nic czytać poza Torą nie wolno kazać nastawiać samowaru nieżydom — nie wolno przekraczać „t'chum“ (200 kroków za miastem) — nie wolno mieć przy sobie chustki do nosa w miejscowości, w której niema „ejrewa“ — nie wolno nosić zegarków ani czesać włosów grzebieniem — bardzo wielkim grzechem jest golenie brody, ponieważ golący i golony przekraczają pięć przykazań i t. d.

Oto dobitne dowody „postępu“, którego rzecznikiem mieni się Izrael przeciw rzekomemu „zacofaniu“ katolicyzmu.

Przywódca socyalistów milionerem. Niedawno temu zmarł przywódca socyalistów i „wolnych“ związków zawodowych, Bebel. Człowiek ten przez całe życie walczył z wielkim kapitałem i kapitalistami. Sam zaś gromadził kapitały mu ofiarowane dla siebie. Obecnie po śmierci Bebla wychodzi na jaw, że pozostawił 937000 franków majątku, który jego córka i syn jej odziedziczyli. Po co temu człowiekowi taki majątek? Przecież on walczył całe życie za „równością“ i „braterstwem“. Bebel głosił zasady równości, a sam skupiał u siebie kapitały, aż został milionerem. Widać z tego, że przywódcy „jedynej prawdziwej partyi robotniczej“, jasiebie nazywa socyalna demokracya, świetnie na niej robią interesy. Wszyscy wybitniejsi z nich bowiem zmarli bogaczami, lecz głodnym robotnikom nic nie dali.

Klęska bezrobocia w Niemczech. Brak pracy po wielkich miastach w Niemczech przybiera coraz większe rozmiary i doszedł już do wyżyn, dotąd od wielu lat nieznanych. W zimie przeto można się spodziewać daleko gorszych stosunków, a przy tem i wielkiej nędzy wśród robotników wielkomiejskich, zwłaszcza że drożyzna zawsze jeszcze jest bardzo wielka a nawet jeszcze wzrasta. W sierpniu, a więc jeszcze wśród lata, miały następujące miasta na 100 wolnych miejsc w następującym zestawieniu podanych robotników:

W roku	1911	1912	1913
Berlin	123,35	121,88	139,82
Szczecin	113,08	110,94	165,54
Kilonia	202,73	200,84	218,00
Wrocław	111,52	165,14	218,25
Magdeburg	135,69	143,85	156,41
Dortmund	95,06	117,86	156,48
Frankfort n. M. . .	117,86	118,81	141,25
Kolonia	158,19	154,21	132,85
Dyseldorf	122,99	122,16	142,58
Monachjum	112,78	125,22	176,17
Kamienica	112,89	109,71	119,67
Drezno	127,09	136 51	165 63
Lipsk	125.23	125 46	187,32
Stuttgart	97,71	103,19	132,58
Hamburg	146,79	153,02	183,40

Ze zestawienia tego wynika, że tylko w Kolonji rynek pracy przedstawiał się w sierpniu tego roku korzystniej, aniżeli w obu poprzednich, natomiast w innych miastach, szczególnie w Szczecinie, Wrocławiu, Monachjum i Lipsku pogorszył się bardzo znacznie, rzec można więcej, niż o połowę, chociaż także inne miasta wykazują olbrzymią podaż sił roboczych. Zima zapowiada się zatem bardzo smutnie.

Socyaliści miedzy sobą. Odkąd potężna ongiś organizacya górnicza na Śląsku socyalistyczna „Unia“ rozpoczęła się rozpadać, zdenerwowanie jej przywódców przybierać zaczyna formy bardzo niebezpieczne. Objawia się to zdenerwowanie na razie w walce dwóch pism socyalistycznych: „Górnika“ organu „Unii“ oraz „Zespolenia“, organu Związku socyalistycznych „Zółek spożywczych. Redaktor „Zespolenia“ odbywając lustracyę socyalistycznych spółek spożywczych przekonał się o marnej gospodarce i zupełnie słusznie tę gospodarkę w gazetce skrytykował. Ta krytyka nie podobała się sekretarzowi „Unii górniczej“ p. Alojzemu Bonczkowi. Pan ten przekonany o swojej wielkości oraz o wielkich swoich zdolnościach redaktorskich machnął w „Górniku“ „merowy“ artykuł skierowany przeciw redakcyi „Zespolenia“. W artykule tym pisze on między innemi takie komplementa:

„Cel pisma, jakiem miało być „Zjednoczenie“ został chybiony, bo ani na krok nie postąpiło ono na polu uświadomienia robotników na Śląsku pod względem gospodarczym i samo zadało sobie cios śmiertelny, co świadczy, że pismo jest źle redagowane“.

Na te i im podobne pochwały odpowiada redakcya „Zespolenia“ w n-rze 10. przyczem taką wydaje o Bonczku opinię:

„Alojzy Bonczek, który bez wątpienia ma pewne zasługi w ruchu robotniczym na Śląsku (?! chyba zasługi około własnej kieszeni — przyp. red.) z b a c z a w o s t a t n i m c z a s i e c o r a z c z ę ś c i e j z w ł a ś c i w e j d r o g i, co dowodzi, że się p r z e ż y ł i p o w i n i e n s i ę b y ł z r u c h u r o b o t n i c z e g o w y c o f a ć“.

(Oho! Nie głupi, pewno za mało uciułał! — przyp. red.)

W dalszym ciągu odpowiedzi redakcya „Zespolenia“ zarzuca Bonczkowi wysyłanie d e n u n c y a t o r s k i c h l i s t ó w n a r e d a k t o r a „Zespolenia“, dalej zaś pisze dosłownie tak:

„Obecnie wlazł Alojzy Bonczek d o n a s z e j s t a j n i (tak! tak! prawdziwa stajnia u tych socyałów! Dobrze że się do tego przyznają (przyp. red.) i nuż tam po swojemu rządzić“. Artykuł cały jest znakomitą sylwetką p. Bonczka.

W innym artykule „Zespolenia“ czytamy ciekawą kartkę działalności socyalistycznych spółek spożywczych na Śląsku. Pisze tam autor że dotychczasowe artykuły w „Zespoleniu zawierały zaledwie tylko cząsteczkę wykroczeń i zboczeń“ tych socyalistycznych kooperatystów, którzy dotąd pomimo, że nie spełniali obowiązków powierzanych im w stowarzyszeniach, jak to być powinno, uchodzili na zewnątrz jako pionerzy ruchu kooperacyjnego na Śląsku, ale to „uchodzenie“ przynosiło im ładne zyski! (przyp. red.), a dalej czytamy: „Pomimo tego krzyku Związek (stowarzyszeń socyalist. spożywczych (przyp. red.) swoje zrobi, choćby już, dlatego, aby r ó ż n y c h ł a j d a c t w, które w ostatnim czasie się pokazały, jak dajmy na to w Karwinie. I nie kładziono na karb Związku. Tak samo Związek nie może pozwolić, aby, jak to miało miejsce w S t o n a w i e (Stonawa, kolebka socyalizmu śląskiego i siedziba p. Al. Bonczka (przyp. red.) a i po części w k i l k u! i n n y c h s p ó ł k a c h, dawali funkcyonaryuszom członkom na olbrzymie sumy towar na kredyt c h c ą c p r z e z t o z a s k a r b i ć s o b i e ł a s k ę c z ł o n k ó w. Ładna naprawdę gospodarka (przyp. red.).

Oto mamy kilka próbek, jak to socyaliści „jędrni obrońcy robotnika“ gospodarują w spółkach spożywczych, a jeszcze gorszą jest ich gospodarka w organizacyach zawodowych, do których kontrola władz prawie że nie sięga.

Zawiadomienia.

Lwów. Grupa lwowska rozpoczyna po minionych feryach wakacyjnych szereg zebrań organizacyjnych i prosi swoich członków, by na te zebrania jak najliczniej przychodzili i zapraszali na nie swoich dotychczas niezorganizowanych kolegów i koleżanki.

Pierwsze zebranie odbędzie się w niedzielę t. j. 2 listopada o godzinie 3-ciej popołudniu dla oddziału pracownic wszystkich zawodów.

W następną niedzielę t. j. 9 listopada odbędzie się zgromadzenie dozorców domów, na którem przedstawiona będzie sprawa unormowania stosunków dozorców na podstawie ustawy krajowej i regulaminu miejskiego.

Termin zebrań innych zawodów ogłoszony zostanie w następnym numerze „Myśli robotniczej“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa. Własność Polsk. Zjednoczenia zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.